

„Mój mąż i jego pisanina to był straszny zamęt i nieporządek, nie dbał nawet o styl tego, co pisał, nawet nie starał się, ja znałam gramatykę słabo, ale świetnie wiedziałam, że mój mąż właściwie nigdy porządnie po czesku pisać nie umiał, jego pisanina sprawiała na mnie wrażenie przekładu z obcego języka, ledwie notatek, nad którymi będzie się dopiero pracować ledwie lekko naszkicowanych epizodów, które czekają na wytrwałą pracę... Lecz mój mąż to właśnie wysoko sobie cenił, był pełen entuzjazmu, gdy mógł zostawić ten swój tekst niedorobiony, na pół rozwalony, gdy opadał mu tynk i ukazywała się goła ściana, kruszące się cegły... Tą swoją pisaniną mój mąż był zupełnie podobny do praskich podwórek, gdzie poniewierają się pozostawione szczątki rusztowań, gdzie wszystko sypie się obok przepelnionych śmietników, pisanina mojego męża to były zapomniane i porzucone resztki starych materiałów budowlanych, jakichś elementów niezbyt wiadomo czego, drutów, żeberk kaloryferów, wszystkich tych rupieci, które wywozi się podczas niedzielnych zbiórek złomu, mój mąż pisał tak, jakby jego pisanie było odzwierciedleniem tego wszystkiego, mój mąż sam też o sobie mówił, że odbiciem jego tekstów są podwórza tam koło Harfy, powbijane okna spalarni śmieci, rozbite szyby hal CKD. Że tak, jak mój mąż pisze, ubierają się także robotnicy”¹ Tak mówi o sobie Hrabal głosem swojej zmarłej żony, która jest narratorem również w innych utworach. Może w ten sposób Eliški mniej mu nie było... Tak niesprawnie idzie im ta nieśmiała miłość...

Hrabal, poszukujący inspiracji twórczej w dziełach Guillaume'a Apollinaire'a i Brunona Schulza, osiągnął mistrzostwo metody twórczej – *écriture automatique*. Swoją sztuką nawiązuje do osiągnięć najwybitniejszych pisarzy, takich jak Babel, Czechow, Faulkner. Magia jego prozy wynika z intymnego liryzmu a liryzm z umiejętności dostrzegania piękna i cudu w codziennych, zwykłych epizodach. W każdym tekście Hrabala coś – perełka na dnie, za drzwiami blaszany *bambini di Praga*, pomalowany na żółto, zwykle, więc czule kobiety, dużo wódki, piwa, knajp i nieprzewidywalnych pijaków, a późną nocą trzeba koniecznie patrzeć w górę, bo w konarach drzew może siedzą ludzie z kieliszkami koniaku w dłoni i prowadzą mądre rozmowy. A po wszystkim, ostrożnie stawiając poduszki łap, przechadza się Etanek.

Obsługiwałem angielskiego króla to powieść historyczna, to wielki fresk narodowy narodu czeskiego, tyle że widziany zawsze oczami zwykłego człowieka pełnego fantazji, heroicznego, małosłownego, słabego ale nie głupiego. To prawdziwy mężczyzna, trochę cuchnący potem, trochę wódką i uryną, ale nie tępy macho. To panienki od Rajskiej, które trochę oszukują, ale nie krzywdzą z chciwości. To łobuz poszukujący rodziny w Lidicach,

1 Prześwity, przeł. Paweł Heatman, za: „Literatura na Świecie”, nr specjalny, 1989, s. 283

ale nie zbrodniarz. To, pełen smutku i goryczy obraz nazistowskiej pychy, ale bez złości i chęci odwetu. To nowy porządek, który choć straszny, może przez tę straszność, staje się własną karykaturą. I w końcu z wielu epizodów wyłania się obraz człowieka, który budzi podziw, bo w historii klęski jest jakaś godność, której trudno doszukiwać się u zwycięzców.

Tak bardzo od-człowieczy jest ten hrabalowski krzyk rozpacz, że można tylko milczeć i patrzeć na rzucone w Los ludzkie łachmany, które są jak kalesony łapane nocą przez babcię sieroty, podrzutka.

*

Twórczość Bohumila Hrabala to poezja, do której trzeba wracać i wracać, jak to do poezji, i ciągle na nowo odkrywać prostą prawdę, że warto być człowiekiem.

Wystarczy wam?

Andrzej Kuśmierczyk

Dorota Skrobska: Czytając Obsługiwałem angielskiego króla, każdą kolejną stronę czytałam z coraz większym zadziwieniem, że można o codzienności, - niekiedy suto zakrapianej, - pisać tak ładnie, składnie, z wdziękiem godnym największych literatów, a jednocześnie z uwagą, nie przegapiając szczegółów. Hrabal to na szczęście nie Pilch, a jego książka to nie bełkotliwy piciorys, choć uważny czytelnik zapewni nie przegapi hrabalowskiego nawiązania do tytułu książki Pilcha (Pod Mocnym Aniołem); u Hrabala mamy zaś nie knajpę, lecz drogerię Pod Białym Aniołem. Trzeba jednak pamiętać, że jeśli już, to motyw anioła Pilch (2000) ściągnął od Hrabala (1971). Kolejnego nawiązania dopatrywać się można u H. Hesse w Wilku stepowym (1927) – gospoda Pod Czarnym Orłem; u Hrabala mamy hotel Czerwony Orzeł w Pradze.

U Hrabala urzeka swoją trafnością opis najszcześniejszego człowieka: "(...) patrząc na naszego parobka rąbiącego drewno, bo oni, ci bogacze, ciągle mieli wrażenie, że ten parobek to najszcześniejszy człowiek na świecie, więc rozmarzeni przyglądali się tej pracy, którą pochwalali, ale jej nigdy nie wykonywali, a gdyby przyszło im to robić, wtedy byliby nieszczęśliwi i już byłoby po ich szczęściu (...)".

Ładne po prostu są też inne opisy, np.: "Jeździły zaciemnione na fioletowo tramwaje, przechodnie sunęli w górę i na dół, młodzi ludzie trzymali się za ręce, w zapadającym zmierzchu dzieci bawiły się jak gdyby nigdy nic, jakby wcale nie było wojny,

jakby na świecie istniały tylko kwiaty, objęcia i miłosne spojrzenia."; albo: "Po prostu możliwość, że taka para nie zobaczy się nigdy więcej, sprawiała, że stawali się pięknymi ludźmi".

PS. Lektura tej książki sprawiła, że moje zdania wydłużyły się niczym tasiemiec, zatem warto czytać, by "niewiarygodne faktem się stało".

Paulina Bartosiewicz: Z największą przyjemnością przeczytałam *Obsługiwałem angielskiego króla* Bohumila Hrabala. Prawdę powiedziawszy od dawna żadna książka nie sprawiła, że ze śmiechu bolały mnie policzki i brzuch. Na wspaniały humor tego utworu składa się gawędziarska forma narracji i barwne postacie. Historia z pozoru błaża, jednak opisywane zdarzenia dotyczą istotnych spraw. Właśnie ten brak patosu, nadęcia, który tak często spotyka się w literaturze opisującej czasy II Wojny Światowej czy komunizmu, w *Obsługiwałem angielskiego króla* ujmuje mnie najbardziej.

Genialna narracja, lekkość z jaką narrator opowiada dosłownie wciągnęła mnie do tego świata i pozwoliła zaażyc kotary obserwować całą akcję z bliska. Mogłam podziwiać jak główny bohater ozdabia łona pięknych pańek kwiatami, jak jedna z nich broniąc tego pikolaka przed szefem oblała się oranżadą i tym niezwykłym gestem wykazała się moim zdaniem klasą godną podziwu, jak Zdenek wydawał wszystko co miał, jak sploty wypadków sprawiły, że niewiarygodne faktem się stało i pikolak został milionerem.

Z wielką chęcią wrócę do Pragi, by wysłuchać raz jeszcze historii starego gawędziarza.

Iwona Kawecka: B.Hrabal niezwykle trafnie przekazał ważne zasady życia.

1. Każda „katastrofa” otwiera nowe możliwości, od Ciebie tylko zależy jak to wykorzystasz.
2. W każdej pracy z ludźmi trzeba być dobrym psychologiem, dlatego nie ma nic cenniejszego jak spotkać ober Skowronka.
3. Pieniądze są niezbędnie potrzebne, ale nie zawsze wystarczą, trzeba mieć do nich dystans.
4. „Nie trzeba być dużym, wystarczy się za takiego uważać”.
5. Niczego tak do końca nie możesz być pewien.
6. „Panienci”, nie kurwy czy prostytutki, mają ważną rolę społeczną.

7. Swoje przekonania trzeba weryfikować.

Lektura do „połknięcia” w jeden wieczór. Język, jakim posługuje się Hrabal jest dowcipny, krytyczny ale jednocześnie nie osądzający.

Przemysław Rybiński: O Panu Hrabalu.

Wszyscy tutaj zrecenzowali czytaną powieść, a ja postanowiłem napisać o Panu Hrabalu.

(Gdyż padło podejrzenie, że Pana Hrabala widzę wyłącznie przez pryzmat wężyka przeciągniętego przez rozkręcony wizjer w drzwiach, za pomocą którego to wężyka pod nieobecność żony Pan Hrabal biesiadował z kolegami pozostającymi z drugiej strony drzwi. Albowiem żona Pana Hrabala zamykała czasami w domu na klucz, a nawet dość często.)

Pan Hrabal nas wszystkich oszukał. Pokazał nam, że wszystko, co nas spotyka może być czymś cudownym. Cud zdarza się każdego dnia. Głupie okazuje się u niego piękne. Pokraczne jest piękne. Podłe jest piękne (bo podłe jest z własnej pięknej głupoty i pięknej niedoskonałości). I oczywiście piękne też jest piękne.

I to oszustwo Pana Hrabala na temat życia (przecież dobrze wiemy, że mało co jest naprawdę piękne) jest piękne. Co więcej: to oszustwo jest potrzebne. Potrzebne zwłaszcza Polakom, którzy patrzą na świat oczami, w których siedzą: w jednym etos, w drugim patos.

Pan Hrabal opisał na przykład bezwstydnie, jak sika w rogu podwórka w nocy, oblewając sobie buty - i było to piękne. Albo jak dostał od żony nową maszynę do pisania. I musiał ją wypróbować. I my wypróbowałibyśmy ją banalnie, a Pan Hrabal – zachwycająco. Bo żeby tę nową maszynę wypróbować, starą maszynę przykrył pierzyną, aby nie była zazdrosna, że jest jej niewierny.

I na koniec fragment wypowiedzi Pana Hrabala:

„Wszystko, co spotykam, jest silniejsze niż ja. Muszę potem dojść do siebie, oprzytomnieć. Nie tylko ludzie tak na mnie działają, ale choćby i księżyc w pełni, nie jestem w stanie na niego spojrzeć, najpierw muszę popatrzeć w lewo, potem w prawo, i dopiero wtedy przejęty do głębi, spoglądam mu w oczy, i za chwilę przymykam powieki, tak jakby spojrzała na mnie piękna kobieta, o której wiem na pewno, że gdyby tylko mnie zagadnęła, zaraz zacząłbym mówić od rzeczy. Z trudem dochodzę potem do siebie”.

(Różnica między nami a panem Hrabalem polega na tym, że wszystko, co spotykamy, przeważnie jest słabsze niż my.)